ZRZESZ KASZËBSKÔ

CZĄDNJIK KASZEBSKJICH ZAJMOV

V MJONO BOSKJI NORODNI VZENJIK

Vëdovający i redaktor w odpovjedzalni: IGNACY SZUTENBERG – GDYNIA ul. Swiętojańska 16.

»Zrzesz Kaszëbskô« vechodô 1 roz v mjesąci. Przedpłatnô je rocznje 3.00 zł; kvartalno 0,75 zł. Cządk 25 gr.

NR 6–7 | KARTUZE, czervjińc-lepjińc 1939 | ROK VII

ZORZE KASZUBSKIE

(Z rękopisu Dra Majkowskiego, przygotował do druku F. M.)

Na wzgórzu, które patrzy ze skraju małej wioski Wdzydz na olbrzymie wody jeziora Wdzydzkiego, obmywającego jego stopy, leży samotny grób. Skromny głaz narzutowy, pokryty malowidłem w stylu kaszubskim, głosi, że to miejsce spoczynku budziciela przemysłu ludowego kaszubskiego śp. Izydora Gulgowskiego, który to działał na końcu zeszłego i początku bieżącego stulecia jako nauczyciel ludowy, jako emeryt, kapitan wojsk polskich, a zawsze jako budziciel przemysłu ludowego kaszubskiego i sztuki ludowej. Umarł tu Gulgowski po pracowitym życiu w wieku niepodeszłym jeszcze. Dostęp do jego grobu jeszcze dzisiaj przedstawia jakąś krainę bajki: smoki, węże i karły, wyglądając z korzeni dziwnie poplątanych sosen kaszubskich strzegą jego grobu. Nastrój w obliczu olbrzymich wód baśniami i światłem słonecznym opromienionym — panuje tu niebywały i cudowny, spotęgowany jeszcze artystycznymi poczynaniami pozostałej żony śp. Gulgowskiego, która u stóp wzgórza stałe sobie założyła mieszkanie.

Ogół o Gulgowskim i jego żyjącej jeszcze dzisiaj w Wdzydzach żonie wie, że tu u stóp grobowca jego powstał przemysł ludowy kaszubski i muzeum kaszubskie, oraz sztuka ludowa kaszubska. Pod tym ostatnim względem nawet nie może ulegać powątpienia, że wskrzesicielem jest właśnie pani Gulgowska. Jako młoda panna, towarzysząc swemu bratu, który był pierwotnie proboszczem w Żukowie, tu w tej najstarszej fundacji książąt kaszubskich i skarbnicy pamiątek historii i sztuki kaszubskiej czerpała pełnymi garśćmi i wskazała Kaszubom na na ich skarby. W jednej z najuboższych wsi rybackich, we Wdzydzach, wyszedłszy zamąż za zwykłego nauczyciela ludowego, spopularyzowała wzory żukowskie. Okolica nad jeziorem, tak bogata w bajki i podania i opromieniona duchem poetyckim Derdowskiego, podziałała swoim czarem na twórczość państwa Gulgowskich. To też, kiedy brat p. Gulgowskiej osiadł jako proboszcz w Wielu, zastawszy tam walący się stary kościołek modrzewiowy, któremu groziła zagłada, postarała się, by brat nowy kościół w dawnym wystawił stylu. I stał się cud. Za czasów niemieckich, kiedy schematyczne formy dworców, szkół i kościołów zaczęły szpecić krajobraz kaszubski, ksiądz proboszcz wielewski postawił świątynię, wzorowaną ściśle na dawnej drewnianej formie z cebulowatymi wieżami oraz konstrukcją wywołującą czasy pierwszego chrześcijaństwa.

Działy się nad jeziorem Wdzydzkim nieprawdopodobne rzeczy. Otóż w czasach szalejącego hakatyzmu, kiedy inspektor szkolny nawet książki do nabożeństwa rodziny kontrolował, czy nie są czasem polskie, we Wdzydzach w szkole mówiono otwarcie po polsku. A mimo to nie przesiedlono nauczyciela „w interesie służby” na zachód.

Równocześnie powstało we Wdzydzach muzeum kaszubskie, w prostej wystawkowej chacie. Było to stworzone bez wzoru, jedyne w swoim rodzaju muzeum. Dlatego też tak olbrzymie robiło wrażenie. Przede wszystkim na młodzież kaszubską.

Bywało, że kiedy czar tej prostej chałupy wywarł swój wpływ na grono tej młodzieży, zebrała się tu na piaszczystym wybrzeżu jeziora i patrząc na obszerne wody marzyła o wskrzeszeniu zapadłego zamku kaszubskiego, który z tych wód miał wyjść. Stary rybak nadszedłszy opowiadał, co go bliżej interesowało: O królu jeziora, który mimo żandarmów pruskich mieszkał długie lata w jamie na jednej z wysp jeziora, a grasując po lasach swoim ludziom krzywdy nie zrobił, albo o harcach nad jeziorem wyprawianych przez dwóch diabłów, kiedy „od Kościerzyny aż do Chojnic zaczął diabeł diabła gonić”. Wysoki, piaszczysty Kozłowiec, trzęsawiska w Plęsach, Glonk, Szwedzki Ostrów, knieje — Der-

Felix Marszôłka

NAD CZYM RADZILI?

W „Wspomnieniach” o śp. Dr. Aleksandrze Majkowskim („Zrzesz Kaszëbskô” VII nr 4 str. 14) Jan Karnowski pisze o drugim posiedzeniu młodokaszubów, na którym żywo dyskutowano nad pisownią kaszubską; z zjazdu tego zachował się krótki protokół z pierwszej części zebrania, z którego dowiadujemy się o programie obrad. Będzie rzeczą interesującą dowiedzieć się, co zajmowało umysły młodokaszubów, skoro Karnowski szczegółów nie podaje, a natomiast tamże pisze: „Jaki był program tego zjazdu już nie pamiętam dokładnie”.

Protokół zachował się w zbiorach śp. Dra Aleksandra Majkowskiego. Nadmienić wypada, że protokół mówi o „zebraniu”, tymczasem Karnowski używa terminu „zjazd”. Z przedstawienia Karnowskiego wypada przyjąć, że użycie terminu „zjazd” jest właściwsze niż „zebranie”. Ile osób mogło brać udział, nie wiadomo. Protokół jest podpisany przez X. Wojciechowskiego, X. Wryczę, Fr. Sędzickiego i Gabrylewicza jako sekretarza (zjazdu). Nadto powtarzają się nazwiska następujące: Dr Majkowski, Szuca Michał, Karnowski, Rogalla, Piechowski Smelkowski.

O części drugiej zjazdu notatka jest następująca:

„W celu ustalenia pisownl kaszubskiej odbyło się posiedzenie drugie o godzinie 10 p. poł. 27. IX. 10., zakończyło się o godzinie 12. Kościerzyna, dnia 27. IX. 1910”.

Pod tą notatką figurują następujące podpisy; X. Wojciechowski, Gabrylewicz, X. Wrycza, Piechowski, Dr Majkowski, Jan Karnowski, Michał Szuca, Fr. Sędzicki.

Ze wzmianki tej wynika, że zjazd trwał 2 dni. W pierwszym dniu (26. IX.) tematem zebrania były sprawy społeczne, w drugim (27. IX.) uczestnicy jego skupili uwagę nad pisownią.

Zebranie młodokaszubów w Kościerzynie dnia 26 września 1910 o godz. 6 wieczorem zagaił Dr Majkowski.

Przewodniczącym obrano X. Wojciechowskiego. Na program zebrania składa sią referat Dr. Majkowskiego i dyskusja. W referacie swoim Dr M. mówi „o stanie obecnym ruchu młodokaszubskiego”; na zewnątrz — prasa życzliwa, na wewnątrz, praca grupuje się koło Gryfa. Na przyszłość trzeba by ruch ten nieść w lud.

W dyskusji pierwszy zabiera głos Szuca: zyskać trzeba dla ruchu ekonomistów, zakładać spółki i t. d. X. Wojciechowski odpowiada, że trzeba się liczyć z ludźmi w Prusach Zach. a przede wszystkim z ludem kaszubskim. Banki już pracują pomiędzy Kaszubami i wątpliwa, czy oni teraz będą intensywniej pracować, jeżeli do nich przystąpimy.

Dr Majkowski: Przewodnicy banków, spółek starają się specjalnie o swoje sprawy. Nasza naukowa sprawa ich narazie nie tyka i idzie obok tych spraw społecznych. Są jednakowoż już fachowcy ruchu społecznego, którzy popierają obok swej pracy i naszą sprawę. Pracownicy koło Gryfa są obarczeni samą pracą literacką a praktycznej strony tej agitacji przejąć (sc. Gryf) jeszcze nie może.

X. Wrycza: jedyny środek działania pomiędzy

---

dowski o Jaśku z tej knieji „zełgał” całą epopeę — zachowały pamięć tych diabelskich harców.

Bywało, że całe grono do późnego wieczora wchłaniało wrażenia, patrząc na zmieniające się oblicze wielkiego jeziora i układające się czarną ścianą do snu lasy na horyzoncie. Wczesnym rankiem szum jeziora i pianie kogutów budziło młodzież, która biegła nad jezioro, by witać zorze ranne krwawymi smugami i farbujące wody. I powstawały plamy zbudzenia tej kaszubszczyzny do życia, która jak w bajce ludowej zasnęła tam w tej krainie czarów. Młody dzień był piękny. Krajobraz piękny i życie otwarte. Jakżeż nie miała tedy tam zabrzmieć pobudka czynu. A był to przecież okres najsmutniejszy dla Kaszub. Cejnowa złożył strudzoną głowę do grobu, pieśniarz po nim — Derdowski — uszedł do Ameryki — dla chleba — a wszelki ruch duchowy na Kaszubach zamarł. Jeszcze po kątach grube, naiwne żarty i wierszyki ku rozśmieszeniu deklamowane — przypominały starą kaszubszczyznę.

Ale tam nad jeziorem Wdzydzkim duch kaszubski się odrodził. Tam powstała idea towarzystwa etnologicznego kaszubskiego w Kartuzach, zrzeszenie młodokaszubów, czasopismo Gryf. Zamierzenia te wszystkie mimo rozszalałego hakatyzmu zostały wprowadzone w czym i nadały Kaszubom do czasów wielkiej wojny ich współczesne oblicze. Punkt kulminacyjny ruch ten — zwany młodokaszubskim — osięgnął w zjeździe Gdańskim, kiedy po długich stuleciach marazmu kaszubska inteligencja poszła do Oliwy złożyć hołd prochom książąt kaszubskich.

Tak w Wdzydzach zabłysło zorze wskrzeszenia kaszubszczyzny.

ludem — to — zwołać wiec Kaszubów i na tym zyskać działaczy pomiędzy ludem.

Karnowski: Wniosek p. Szucy narazie nie daje się przeprowadzić. Środkiem działania winna być propaganda, praca naukowa, literatura, dla ludu beletrystyka, czytelnie, odczyty w towarzystwach ludowych. Wysuwa propozycję omówienia wiecu ogólnego.

X. Wojciechowski: W Gryfie trzeba informować o wyrobach przemysłu ludowego na Kaszubach.

Sędzicki: Do szerzenia tego przemysłu przyczyni się przyszła wystawa.

X. Wrycza wskazuje, aby dokonać spisu rzeczy z przemysłu ludowego i założyć skład tych rzeczy w Sopotach.

Karnowski stawia pytanie: co jest wyrobem kaszubskim? Jak go robić płodnym? Należy przede wszystkim materiały te zgromadzić.

Dr Majkowski: Należy studiować te wyroby i dać im należytą formę. Odczekać trzeba wystawę etnograficzną. Lud się wstydzi swego poniekąd ubogiego wyrobu i chowa go. Trzeba ludowi wszczepiać dumę narodową. To jest celem ruchu.

X. Wojciechowski: Zadaniem naszym jest propagować wyroby kaszubskie i nauczyć publiczność je cenić.

X. Wrycza oponuje, mówiąc, że przemysł ludowy nie istnieje. Powstaje „mały spór" w sprawie tegoż przemysłu. Dr Majkowski stwierdza, że przemysł istnieje; przytacza jego wyrób — kosze, jednym z surowców jest płótno i wełna. X. Wrycza wreszcie przyznaje słuszność.

Rogalla dodaje, że pracą tak należy kierować, aby zyskać ludzi, którzy by pracowali praktycznie pomiędzy ludem. Czytelnie mieć niezależne od Poznania. Do pracy tej zyskać powiaty pucki i wejherowski. Poruszyć trzeba szersze warstwy. Dr Majkowski chciałby stwierdzić, jaka gałąź przemysłu jest najpłodniejsza.

X. Wojciechowski: Rzeczy, które każdy potrzebuje są mniejszej wagi, chodzi o luksusowe rzeczy. X. Wrycza zapytuje się, gdzie są luksusowe rzeczy? Dr Majkowski wylicza płótno i jego wyroby. Wskazuje na wystawę. „Realne poparcie tej wystawy — to — główne zadanie tego zebrania". Piechowski podaje środek: zyskać gospodarzy, ludzi, którzy by wyszukali te rzeczy. X. Wrycza wskazuje na „Gryf", aby w nim te sprawy ogłaszać i szukać przedmioty przemysłu, umieścić odezwy w prasie, aby w ten sposób skupić przedmioty przemysłu na wystawę. Piechowski widzi potrzebę, aby przystąpić do ludu samego, bo on się wstydzi swych rzeczy.

W dalszym ciągu dyskusja toczy się nad możliwościami zdobycia pieniędzy na projektowaną wystawę. Dr Majkowski podaje, że trzeba ich około 500 mrk.

Główny punkt został ogólnie przyjęty, mianowicie prowadzić propagandę na rzecz wystawy. Dr Majkowski podnosi, aby agitować moralnie i materialnie dla wystawy. Karnowski wskazuje, że uczynić to należy przez odezwy i cyrkularze; pracę tą załatwi redakcja Gryfa. Stronę finansową Szuca w ten sposób chce rozwiązać: 300 mrk wziąć z czytelni (w Kościerzynie istniało Towarzystwo Czytelni Polskiej — „Wspomnienia" Zrzesz Kasz. môj 1939 str. 19). Pieniędzy należy zdobyć więcej w drodze próśb prywatnych. X. Wrycza nadeśle 45 marek. Szuca anonsuje rzecz następującą: Pieniądze zbierać osobiście. Na ten cel urządzić organizację. Karnowski podaje projekt wygłoszenia odczytu i zebrania tą drogą pieniędzy.

Zebrani podejmują następującą uchwałę: 1) Gryf umieści odezwę; 2) Szuca i Karnowski postarają się o korespondencję do innych gazet; 3) do Towarzystw napisze „Gryf". Rzeczą redakcji Gryfa będzie: wydrukować odezwy i je rozesłać.

W dalszym ciągu obrad zebrani poruszają sprawy dotyczące oświaty. Protokół przekazuje nam kilka suchych notatek z tej dyskusji: „Wniosek X. Wojciechowskiego: Naukę zrobić przystępną ludowi. Dr Majkowski: Historię. Monografie do historii kaszubskiej zapowiadają Karnowski, Majkowski, Smelkowski"- Widzimy więc, że myśl o historii absorbuje Dr Majkowskiego już w wczesnej jego pracy społecznej. Jest to rok 1910, w którym młodokaszubi odczuwają potrzebę historii kaszubskiej jako środka do uświadamiania ludu naszego. Dopiero rok 1938 przynosi nam „Historię Kaszubów" Dr Majkowskiego.

Program zebrania na następny dzień (dnia 27 września) ustalono następujący: 1) Kwestia pisowni, 2) Wolne wnioski 3) urządzenie przyszłego zjazdu. Zebranie wyznaczono na godz. 9.30.

Zebranie w dniu 26. IX. zamknięto o godzinie 20.30 wieczorem.

W. BUDZYSZ

Z wojennego pola

(1915—1917)

1

Djablô żeńba

Wod dvoch lot ju jem żenjałi,
Jak kjej vander v chojnie,
I bez roli i bez voli
Służę „pani-vojnje".

Tile chłopov wusmjerceła,
Vtec sę znova żenji, —
V srogjim grzmoce sę chichoce,
Ve kvji sę czervinji.

Pokji z jinszim sę woddaje,
Cesz sę njeboroku, —
Kogo sciskô to djoblisko,
Ten ju nje dô kroku.

I tak drzisz të ve dnje, v nocë,
Czë na cebje kreska,
Czë nje kjivnje i zajimje
Cebje do łożeska.

Czë rozvodu vzic nje możesz? —
Żoden ksidz nje povje...
I tak długo bandz ji sługą...
Jaż cę roz wudłovji.

(1916)

2

Żołnjerskô frantovka

Wodjeżdżalë na vojnę
Wurodni żołnjerze,
Zapłakałë dzewuse,
Grałë zvonë z vjeżë.

Na francuskji granicë
Padło jich tesące...
A nad rzeką Pilicą
Leżą pułkji spjące.

A mazurskji jezora
Wod kvji czervinjeją,
A v karpackjich vądołach
Gnotë jich bjeleją.

Zakukałë kukovkje,
Zakukałë v chojnje,
Może vëkują dzis
Vreszce kuńc ti vojnje.

Znovu nogle z vjeczora
Zvonją zvonë z vjeżë! —
Czë to może nje jadą
Do duszku żołnjerze?

Jeszcze do dem daleko
Naszim je żołnjerzom,
Znovu kopją mogjiłę
Kamrotovji svjeżą.

I tak corôz na vjeżë
Zvonë zajęczałë,
Jaż jim czesto wod żolu
Serca popękałë.

(1916)

3

Custodia Daroviensis

Rov nasz przerznął prosto smantorzove gonë,
Pozrumcovoł grobë i zmurszałe trunë,
Szpoda ceskô v gorę pjoch i gnotë bjołe,
Parmin vłosi, abe łachë zestarzałë.

Na wubjedżë rovu vëzdrzą gołe nogji,
Na njich povjeselë helm i bagnet srogji,
Trupje głovë kładą na vjerzch na remjiszczu,
Te nom jak latarnje wob noc v slepja łiszczą.

Trupa, co jesz vszetkji gnotë svoje trzimje,
Tego dvaji zarzucelë so na remję,
Povjeselë jego vesok na dvje szpodë,
Długji sznurk mu przëvjązalë kole brodë.

I co chvjilkę cigną, a trup kjivô banją,
I jak pojac szczerzô zambë i sę kłanjô,
Jaż sę Ruskji nad njim vreszce zlitovalë
I mu łesą banję na mak postrzelalë.

(1915)

4

Miles sclavus

I

Żebes mjoł to zdanje jak ne volë v pługu,
Co le vjidzą przed sę jednę bruzdę długą.
Jinszi skomë vcole ju nji mają,
Jak nen zogon konjiczenë vedle gaju, —
Tej bes szed jak stolim na vojenne pole —
Zdechnąc, jak cë kożą, njeszczestlevi vole.

II

Ale cebje żrą i morzą mesle krvave,
Wod dodem cę gonją pjesnje łzave,
Musk cë vësch ju jak szotora,
Z slepji tvojich vëzerô ju głodno Mora...
Givera cę gnjece, cężi jak kjej wołov...
Tak sę vleczesz na ten kvavi połov...
A jak spac të cesnjesz członkji wubjedzone,
Mora vije, jak kjej szczenję wustrzelone. —

III

Jeszcze v spjiku zvonjisz lincuchami,
I sę dłovjisz tesąc pitanjami:
„Czemu lud sę zobujstvami sławji,
I bez żolu ve kvji jaż po szeję pławji,
A tej vznosi v gorę wuvolane ręce
Tam do Boga na tim fjirmamance, —
Żebe dôł mu łaskę i zgnjot vroga,
Żebe po njim nje wostała żevô noga...
Za to rosła v gorę jak kjej vjecha
Chvoła vaju, i sę rozdimała pecha".

IV

Gvjozdë mrużą na vëżglonim njebje,
Anji boczą, anji chilą sę do cebje...
Tęczë Bożi nje vëmodlisz v gorze,
Anji mołnji nje wobudzisz, co spji v chmurze,
A dłoń Bożô zamkłô na to zaklinanje,
Vrogom v drodze wukozką nje stanje!

(Przed bitwą pod Trzcianką w maju 1915)

5

Kvave plonovanje

Plon njesemë plon
Do naszego państva v dom,
Żebe żeto plonovało,
Po sto korci vëdovało,
Plon, njesemë plon,
Do naszego państva v dom.

Przede dvorem krôczą vronë,
Smutno szumją store klonë.

Stori pon ju leżi v grobje,
Nasza panji vstec v żałobje.

Chodzi v dvorze i narzekô,
Darmo na panjicov czekô.

Krol na vojnę vołoł srogą,
Vrogom radë dac nji mogą.

Jeden spji na kvavim polu,
Drugji v ruską szed njevolą.

A nomłodszi vëpjeszczoni
Sę zapjisoł v legijonë,

Bo tam v rzece ju Pripeckji
Poji konje krol tureckji.

A të povjedz że nom, kjede
Bandze kuńc ti naszi bjedë!

Plon njesemë plon
Do naszego państva v dom.
A na jego drzemje kłosach
Mir, ten vzińdze na pokosach.
Vjon, vjoneczku, vjon,
Do naszego państva v dom.

(1917)

6

Czuc sę dało

Nocą jidze wo mjesądzu,
A smjeg chrupje pod nogami,
Sztivną ręką szibę trącô:
„Wotvorz mje Marinka"!

Wona vstaje z łożka drzącô,
Dzecko cecho zapłakało...
Tej won znovu szibę trącô:
„Wotvorz mje Marinka"!

Wona vëzdrzi na podvorze,
Anji cenjô sę nje rechô,
Leno mjesądz płenje v gorze,
Leno psesko skomli v budze.

Vitro przëszła karta z pola,
Że won pôd tam przë Brzeżanach
I że prosto z tego mola
Won „do njeba" pudze.

(1916)

Kjile słov Cenovë

Jem jak połnjo przede żnjivi,
jak kjej doka nad vądołem —
pełni jem i vërzec muszę
wo kaszebskim rodze „kjile słov:"

Z Svarożeca Bjołi-Gorë
wodlatują nocne Morë,
v słovjańskji ju zorzë
gorô ląd i rozredone morze: —
zorzô Słovjan wode vschodu,
czornô cemżô wod zochodu!

Tero wuvoż: — njechże meslô leci:
„Słava" vjele mjała dzeci...
vszetkji muszą v zgodze żëc,
vszetkji mogą razem bëc,
kożdi mô, gdze zogon rëc!

Zdrzi! — jak ród Tvój szed tu v bok;
vjele zeżar ju ten Smok.
Jeszcze jeden leno krok;
wobvąhivô ju Tvój trok...
Wod Zochodu krokjem v krok
jidze chmura, za nją Smok! —

Sënje, serce Cë dergoce,
desza bjednô sę trzepoce?
Nabjerz vjelgji moji mocë,
jisc mosz do smjertelni prôcë...

Zjédz ten chleb, zjédz ten chleb...
z mego pola to są zarna,
zemłote na mojech żarnach,
zjédz ten chleb!...

V Łesi-Gorze vjelgji sklep,
a v njim Svjętopełka mjecz!
Zjédz ten chleb, i wotvorz sklep,
porvij mjecz, porvij mjecz,
Wutnij Smoku łeb! —

Ach mój sënje, nje bój sę!
że vjele sążnji zotor mô,
że vjele deneg morze dô! —
Vjele zôlev to ju beło,
vjele deneg wo Cę bjiło —
vjele Smokov na cę parło...
a Cë serce nje wumarło! —
Ni not rokov anji dva
mjinje denega i ta! —

Vszetkji vjekji, co żes beł
przevanożeł i żes żeł,
te so przëbocz i so złoż,
na dno duszë svoji vłoż —
dobri mjerk so z tego bjerz,
v przeszłosc svoją mocko vjerz! —
pokji desza v żëcé vjerzi,
njicht ji na smjerc nje wuderzi.

Zuchternjeje Tvoja dłoń,
dudnji Svantevjita koń!...
Terô vstań, bo ju je czas —
jidze zorzô — tile kras!

Poloch, Czech i Serb dzirzęga,
jak kje morze jech falanga,
jak kje vojsko, vej, Atili,
tak sę szerok rozłożelë.

Gorô v zorzë Bjołô-Góra,
pjesnją spjevô Słavë-Córa! —

Cz. 1933.

JAN PATOCK

Wosleca z kapustë

Na Kaszcbach żeło roz dvoje bjednech ledzi, chłop ë bjałka. Mjelë jedneho sena Jana. Jak knop wuros, delë go do jedneho fersztë, co v lese mjeszkoł. Mjoł so za lesneho vëwuczec. Jan wucził sę dobrze, beł pjilni ë ferszta poseloł go sameho do lasa. Roz szed Jan daleko v bor ë trafjił przë drodze storą babę. Ta proseła wo jałmużnę. Jan podarovoł ji talara, a baba povjedzała: „Jidz dalej tą drogą a przińdzesz na jednę gorę. Na ti gorze stoji le jedna chojka, a na chojce sedzi vjele ptochov. Strzel do nich. Ptochë wulecą, ale jeden spadnje na zemję. Rozerznji ptocha a połknji jeho serce. To cë przënjese szczescé". Lesnemu so zdovało, że storemu babsku so v głovje pomjeszało, a szed dalej drogą. Przëszed na gorę, vjidzoł nę chojkę a na nji sedzało vjele ptoszkov. Vëstrzelił z flintë do njich. Ptoszkji wulecelë, ale jeden spôd na zemję. Jan go rozerznął nożę ë połk jeho serce. Rzek: „Może mje to serce szczescé przënjese". Jak Jan vjeczor z lasa vrocił, zjod vjeczerzę ë położił so spac. Reno wobudził so ë naloz v łożku złoteho dëkôta. Schovoł go ë rzek: „Mô to bëc to szczescé, wo czim baba mje movjiła?" Ale dregjeho dnja leżoł znov v łożku dëkôt, a tak so povtorzało co dzeń. Jan mjoł vjele pjenjędzi. Nje chcało mu so ju vjici po lese chodzec, a rzek do sveho pana: „Jô pudę v svjat". Ë spakovoł svoje rzecze ë poszed v dalekji svjat.

Vędrovoł długo a przëszed nareszce do jedneho pałacë v lese. Tu mjeszkała jedna panji ze svoją corką ë dzevką. Jan vstąpjił do pałacu ë pitoł so: „Potrzebuje panji parobka?" a bjałka wodrzekła: „Jo, potrzebuję pravje dobreho gospodarza, możesz wu mje wostac". Ë Jan so wurzidzoł za gospodarza wu babë v pałacu v lese. Mjoł so dobrze, dostoł vłôsną jizbę, ë bjałka mu sama poscelała łożko. Ale reno nalazła pod jeho zogłovkę złoteho dëkôta. Woddała Janovji pjenjądz a rzekła: To të mest zgubjił". Jan wodrzek: „Jô zjod serce jedneho ptocha, a wod teho czasë co dzeń nalezę złoteho dëkôta pod zogłovkę". Panji nje rzekła na to njic, le so mesleła: „Kje be jô to serce zjadła, té be të pjenjądze noleżelë mje". Za pôrę dnji wuvarzeła Janovji dzivną arbatę z rożnech zelsk czarodzejskjich, bo beła srogą czarovnjicą. Jan vëpjił arbatę ë zaczął rzegac. Bjałka trzimała mu głovę, a jak no ptoszé serce mu z gębë vëpadło, czarovnjica podnjosła je ë połkła. Wod teho czasu Jan nje naloz żodnech dëkôtov v svojim łożku, ale panji mjała każdeho porenka złoti pjenjądz pod zogłovkę. Jan żałovoł, że babje wo tim ptoszim sercu povjedzoł ë so gorził, że tak vjelgji skorb stracił. Meslił długo, ale nje vjedzoł żodni radë, jakbe mog no ptoszé serce nazod dostac.

Roz szed do lasa. Trafjił storeho chłopa, co v bjedni choce v lese mjeszkoł. Mjoł wogrod, a v wogrodze rosła kapusta, bjołô ë brunatnô. Pitôł so Jana: „Czemu të jes tak smutni?" Parobk wodpovjedzoł: „Zjod jô ptoszé serce ë naloz co porenk złoteho dëkôta pod zogłovkę. Bjałka mje to serce wodebrała ë sama zjadła. a teres jô nji mom njic". Stôri chłop rzek: „Zjédz lest wod ti bjołi kapustë z mojeho wogroda". Jan wurvoł lest ë zjod. Stało mu so barzo dzivno po ti stravje, ë won przemjenjił so na wosła, stojoł na szterech nogach ë kivoł głovą. Stori chłop povjedzoł: „Teres, wosle, zjédz lest wod ti brunatni kapustë". Woseł zjod vëznaczoni lest ë stôł so człovjekę. Wucesził so ë rzek: „Dejce mje dvje głovë wod vaszi kapustë, ë jô dostonę ptoszé serce nazod". Chłop rzek: Vez so, sinku, wod moji cedovni kapustë teli głov, ile të chcesz". Jan wucął so dvje głovë, jedną wod bjołi, a jedną wod brunatni kapustë ë szed nazod do zomku ni panji czarovnjicë.

Jan przëszed do kuchnji ë rzek: „Jô jem trochę chori, wugotujta mje wod teho bjołiho zelska, co jô vëzdrovjeję. Ale broń Boże, nje jédzta wod ti stravë, bo to je niebezpjecznô sprava. Jô som przińdę po to zelsko, kje bdze wugotovoni ë so najem". Gotovała so bjołô kapusta a całô kuchnja za nją pochnjała. Dzevka so mesli: „Co to je za zelsko?" V nen czas ledze jesz kapustë nje znalë. Wotemkła vjeko wod gropa ë zjadła jeden lest.

Zares zamjenjiła so v woslecę młodą. Jak Jan przëszed do kuchnji, stojała przë wognjiszczu wosleca a kivała głovą. Parobk zaprovadził bidlątko do chleva ë pódôł mu sana.

Przëszła corka panji czarovnjicë do kuchni ë rzekła: „Co tu so goteje ë tak slicznje pachnje?" Wodkreła grop ë zjadła lest. Zareskę zamjenjiła so v woslecę. Jan przëszed ë zaprovadził ję do chleva. Podôł ji pęk sana ë kubeł vodë. Przëszła panji czarovnjica do kuchnji ë rzekła: „Co won tu za dzivné zelsko goteje? Muszi to bëc co cedovneho, co won nom zakozoł wod teho jesc. Sprobuję, jak szmakuje". Wusadła przë wognjiszczu ë zaczęła kapustę bjołą jesc. Ale skoro wona jeden lest zjadła, zamjenjiła so v storą woslecę. Na to Jan le czekoł. Założił bëdlë postronk na szëję ë zaprovadził ję do chleva. Nje dôł stori wosleci sana anji vodë. Dregjeho dnja parobk zaprzig storą woslecę do voza a jachoł do lasa po drzevo. Naładovoł vjolgą forę. Bjił wokropnje woslecę, a ta cignęła forę dodom. Nje dôł ji njic do jedzenja ë do pjica. Młodé woslecë parobk ale futrovoł dobrze ë nje zaprzigoł jich do voza.

Ze storą woslecą ale jezdził co dzeń do lasa po drzevo, bjił ję ë nje karmjił ję vcale. Za tidzeń storô wosleca zdechła. Jan rozerznął ji brzech, vëjął ze żołądka no ptoszé serce ë połk je. Ë znov co dzeń pod zogłovkę złoteho dëkôta mjoł.

Teres dôł Jan młodim woslecom ni brunatni kapustë do jedzenja. Zares zamjenjiłë so na pjękni dzevczątka. Jan wożenjił so z corką ni czarovnjicë ë dzevkę przëjął za svoje vłosné dzecko. Wostoł v pałacu v lese ë żił ze svoją żoną szczeslevje aż do smjercë.

Z Gościcina, powiat morski, opowiadała p. Franciszka Wojewska w roku 1911.

Warianty: Bronisch, Kaschubische Dialektstudien II. Heft, Leipzig, 1898, str. 35, nr 2, — Dr F. Lorentz, Teksty pomorskie, Kraków 1913—1925, nr 120. Bolte-Polivka, Anmerkungen zu den Kinder- und Hausmärchen der Bruder Grimm, Leizig, 1913—1932 Bd. III, nr 127, Der Krautesel S. 3—9.

Povjostkji kaszebskji, nr 39.

„Sianowo" czë „Świanowo"

(Svjonovo)

Pitanjé, jakôż je provdzevô nazva ni vsë ne mjescô tak tczonigo przez naju Kaszebov. Administracjô dzis z polska wużivaje „Sianowo". Forma ta mô za sobą noveżi kjiledzesąt lat tradicji. Lud kaszebskji, chteren znający no mjescé jakno cedovné — tczący tam wod vjekov cedovną Svjonovską Panjenkę znaje jedernô i wużivaje „Svjonovo". Forma ta mô za sobą nostarszą tradicję sigającą navetk zoczątkov chrzescijaństva v Pomorzce.

Polskji „Sianowo" chcą vëprovadzec wod „sana", njibe że na vjes leżi nade jezorę, chterno wuvjińcované je łąkama — wod tego sana „Sianowo". Lud wod vjekov vëmovjô „Svjonovo", v njechternech wokolach dobrze vëczëc v słovje tim „v", gdze jindze „v" je njemé, np. „svjęti" vëmovjają „sjęti", albo „svjat — sjat, chvjila — chjila" i t. d. Lud novjerni chovje pravje takji mjona.

Wod ceż vjic zevjiszcze no może pochodac? Kujot v Rocz. Tov. N. v Tornju za 1313 (r. XX) na str. 369—70 pjisze:

Do nazw miejscowych niewątpliwie utworzonych z imion świętych należy kilka bardzo starych z Pomorza.

Naprowadza na domysł ten nazwa Sianowa na północ Kartuz położonego. Ludność tamtejsza, kaszubska, wymawia ją wyraźnie Swionowo; formy Sianowo (zatym Sęnowo) wcale tam nie używają. Znany badacz kaszubszczyzny wywodzi ją od normańskiego imienia Sven, przypuszczając, że założenie wsi do najazdów wikingów na brzegi pomorskie odnieść trzeba. (Prywatnie udzielone zdanie doktora Lorentza, który nazwę tę Swionowo wymawia. Takiej formy używają także Fontes XI—XV). Temu przeciwia się jednak zdaniem naszym wyraźne zmiękczenie litery w. Z tego powodu uważamy nazwę tę za skrócenie z Święto-Jonowo, stojące na równi z S-marzewem*. Przymiotnik Święto przed obu imionami nie sprawia trudności, albowiem w powiecie augustowskim są blizko Niemna dwie osady Świętojańsk, obie bez kościoła, zatym dowodnie nie wywodzące nazwy swej od patrona parafii. Zdaje się zaś, że był czas, gdy przez uczczenie Matki Boskiej i św. Jana Chrzciciela do imion ich stale przymiotnik święty dodawano.

Czesto vjic jasnim je, że zevjiszcze to vëprovodzô sę wod Svjętigo Jana. V kaszebjiznje je znani je mjono Jan ë Jon (Jón). „Jon" starszą je formą (mom czeti takji jak Dôvjitov Jon, stori Jon, długji Jón). Kjedes muszało v pjerszech czasach bëc Svjęté Jonovo, stąd przëszło v Svjonovo.

Dobetnim je, że kult svjętigo Jana Chrzcecela je bardzo stori. Jakno Chrzcecela povstojoł nade vodami, gdze pravje że gvesnim je, że chrzcele sę, czë chrzcec sę dovelë.

Mjono ni vsë vskozivaje, że przed kultę Matkji Boskji Svjonovskji Panjenkji, chteren możlevi je nopozdnji z czasov strzednigo gotiku (1500—50, beł tam kult svjętigo Jana Chrzcecela, wod chternigo mjono vsë. Vjinno sę varcec do provdzevi nazvë, do nazvë naj starkov, do nazvë wod vjeku. X. Gr.

* Svjęta Marza — Swięta Maria.

Nad przëgrańcą

Nje koždimu je znanô czë mji znanô chocbe wu universiteckjich głov — vjes Govjidleno. Leži nad greńcą. Ve vsë też nalezemë przëgranjicznjikov takjich, chternech nadarmo szukac ve vestrzodku kraju.

V stronje wod Kartuz, dze słuńce zachodzi, vjes Govjidleno rozsadła sę na nocni stronje jezora ti sami nazvë, sigającigo do Sëlëczena. Jadącë wod Kartuz navetk jesz wod pocholernigo smętorza nad szaseją, nje boczeło be sę, że njedalek może zataconô bëc vjes, żebe nje nepk koscelni vjeżë, chterna na viżę chłopa vëstovô z nade govjidlińskjich gor. Żebe vińc na jaką gorę, a je jich tu moc — Varnovô, Pjoszczeta, Czarovnickô, Wotasznica i Bog vje jak sę zevją — co jedna to belnjeszô, co jedna barżi snożô, — to mô sę vjid hene v dalenje: Kartuzë, Koscerznę czë Lębork ë Słepsk, naj kaszebskji Stolp v Pomorzce.

Mjono vsë mô sę vëprovadzec wod starosłovjańskjigo „gobedo" czë „govedle" — voła mjęso. Na mapach starich vjes je woznaczonô jakno Oxenberg. Lud jednak vje svoje.

Beł kjedes vjelgji vasta kaszebskji Govjit, chteren mjeszkoł na pjęknim wostrovje govjidlińskjigo jezora — wod nigo mjono ni vsë. Rządzeł won całimi wokolama jak le dalek a szerok mog signąc wôkę z vjeżë zomku na vësokji gorze. Mjoł bodej snożą bjałkę, chterna sę rozlubja v bracinje svigo chłopa. Zamordova go vjic, żebe z dregjim sę wożenjic. Kjej szlë do vołtorza, pjorn trzas i vastnę zabjeł. Zomk zapod sę v cemni zotorë a vastnô v njim pokuteje do sądnigo dnja. Czasę bodej v Jastrovą reną procesję, kjej słunko vchodô, czëc je zvonë z zatopjonigo zomceska. Chto je czeje, muszi wumrzec.

Chto lepji przëchovoł nazvę ti vsë, lud v tradicji czë historja — njevjada. Dokumentë vskozivają, że vjes wo ti nazvje beła ju v połovje XIV vjeku (1367) vłosnoscą Krzëżokov, chternech lud tu mjoł za stolemov. (M) p. v. m.

O wspólną podstawę formy

Ukazanie się „Zasad pisowni kaszubskiej ze słowniczkiem ortograficznym" Aleksandra Labudy wywoła z pewnością właściwą dyskusję nad pisownią. Ustaliły się w pisowni znaki pisarskie i alfabet, natomiast „brak jedności co do formy językowej, bo każdy pisze tym dialektem, który zna od dzieciństwa. Należy się atoli spodziewać, że i tu wspólną podstawę się znajdzie, stwarzając w ten sposób literacką pomorszczyznę, zrozumiałą dla wszystkich" — tak pisze Lorentz w „Gramatyce pomorskiej".

Zanim przystąpimy do bliższego omówienia „Zasad pisowni kaszubskiej" przytoczymy o pisowni kaszubskiej słowa Majkowskiego:

„Pisownia jest narzędziem do oddania myśli w pewnym języku. Aby to mogła zdziałać, musi być logiczną. Ale pisownia nie ma celu oddać wymowy, która zależy od okolicy, a w językach kulturalnych jest właściwie sztuczną. Pisownia kaszubska z powodu ciekawych objawów kaszubskiego języka — długie lata siliła się na to, ażeby lingwistom służyć jako materiał. Przez to pisownia się nie rozwijała, ani jednolita forma literackiej kaszubszczyzny się rozwinąć nie mogła. O ile język kaszubski wymaga oddania w piśmie charakterystycznych cech wymowy, to mogą to być cechy całemu obszarowi językowi kaszubskiemu wspólne, obszarowi, na którym np. dr Lorentz około 70 różnych stwierdził dialektów.

Stąd taka rozbieżność w pisowni kaszubskiej od powstania nowoczesnej literatury w połowie XIX stulecia. Cejnowa, Derdowski, a szczególnie ten ostatni, skarżyli się na brak nowoczesnej pisowni kaszubskiej.

Dzisiaj liczba pisarzy kaszubskich wzrosła a tym samym sprawa pisowni stała się bardziej palącą. Właściwie jednak w sprawie pisowni już dzisiaj wracamy do zasad Cejnowy, który w swym zarysie (zares do gramatikji kaszubsko-słovińskji movë) ukończony system pisowni przedstawił. Od pisarzy kaszubskich musimy żądać, ażeby poznawszy dzieje pisowni dotychczasowej i rozdrobnienie kaszubszczyzny w tylu dialektach, uczynili pewną ofiarę z swoich właściwości dialektycznych na ołtarzu wspólnej sprawy. W inny sposób bowiem nie dojdziemy do wspólnej pisowni literackiej i niweczymy sami rozwój języka literackiego kaszubskiego.

Wystarczy chociażby tylko pobieżny pogląd na języki literackie kulturalnych narodów: Francuzów, Niemców, Polaków. Jak wielkie bogactwo regionalnej wymowy poszczególnych samogłosek, których odrębności oddawać w pisowni urzędowej nikomu się nie śni. Jasnym się to staje, skoro się rzuci okiem na oddanie dialektycznych tekstów przez językoznawców, np. języka polskiego lub niemieckiego. Cel pisowni, jak wyraźnie zaznaczyć trzeba, leży też na polu oddania myśli w danym języku, oddania zaś wymowy leży na innym polu, w żadnym zaś razie pisownia literacka nie może się kusić o oddanie wymowy dla celów lingwistycznych. Czym prędzej pisarze kaszubscy sobie powyższe momenty uprzytomnią, tym prędzej dojdą do wspólnej pisowni, albo przynajmniej takiej, która w głównych zasadach jest jednolita". FMar.

WODPOVJEDZË REDAKCJI

Instytucjom, Bankom: Nji możemë wogłosec list skłodkov na FON z povodu braku mjesca.

Państwowy Instytut Kultury Wsi: Nie wogłosimë z povodu danich ze vsë.

Ksążkji przësłanë

Aleksander Labuda: „Zasady pisowni kaszubskiej ze słowniczkiem ortograficznym" — Toruń 1939, nakładem autora, str. 42. Druk. S. Buszczyńskiego w Toruniu. — Do nabëcô v „Księgarni Św. Wojciecha" v Tornju ë v administracji „Zrzeszë Kasz.". Cena zł 1.—, z przesiłką zł 1.15.

»Do Pamjętnika« Kartuze MCMXXXIX str. 20. Autorzë Felix Marszôłka, Jan Rompskji, J. Trëpczik.

Tłukjem „Zrzeszë Kaszëbskji" v Kartuzach.